

Przejazd przez osuwisko grzęźnie w biurokracji

WOLA KUROWSKA. Około 2 tysiące pojazdów na dobę przejeżdża przez prowizorycznie utwardzony kawałek drogi wojewódzkiej na osuwisku w Woli Kurowskiej wykonany po ubiegłorocznej powodzi przez gminę Chelmiec

Nadal obowiązują tam znaki zakazu ruchu, choć mało kto ich przestrzega. Ubiegłoroczna wiosenna powódź spowodowała osunięcie się ogromnych mas ziemi i kawałka drogi wojewódzkiej nr 975 Nowy Sącz – Gródek nad Dunajcem na liczącym ponad sto metrów odcinku w Woli Kurowskiej. Nie czekając na wynik ekspertyz geologicznych, pod naciskiem mieszkańców obu gmin – Chelmea i Gródka, skazanych na wielokilometrowe objazdy, służby techniczne gminy Chelmiec na zlecenie wójta Bernarda Stawiarskiego wykonały prowizoryczny przejazd.

Wkrótce gmina przejęła w administrację na czas nieokreślony 160 metrów szosy na osuwisku od Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie. Znaki zakazu ruchu postawione przez ZDW obowiązują do dziś, choć niedługo minie rok od powodzi. Białe tablice z czerwoną obwódką stoją, mimo iż ruch samochodów jest tutaj niemal jak na trasie krajowej.

Pod koniec lutego pracownicy gminni z Chelmea wykonali szacunkowy pomiar natężenia ruchu, z którego wynika, że na dobę przez przejazd na osuwisku korzysta 2 tys. pojazdów, w tym również radiowozy policyjne i karetki pogotowia.

„Od momentu wykonania przejazdu technicznego, czyli od 4 września 2010 r. do dziś – czytamy w komunikacie Urzędu Gminy Chelmiec – przez drogę w Woli Kurowskiej przejechało 360 tys. pojazdów, w tym setki ciężarówek oraz busów. Jest to najlepsza próba wytrzymałościowa wykonanego fragmentu drogi.”

– *To najlepszy argument, by wreszcie puścić tam ruch bez narażania kierowców na łamanie zakazów* – mówi wicewójt Artur Bochenek.

Niestety piętrzącym się formalnościom końca nie widać. Zaczęły się od nałożonego na gminę nakazu zmiany organizacji ruchu. Miała w rezultacie doprowadzić do usunięcia znaków zakazu.



Na drodze w Woli Kurowskiej FOT. (ED)

– *Zamówiliśmy projektanta, żeby to wykonał, łącznie z koniecznymi objazdami* – mówi Bochenek. – *Przestaliśmy do ZDW, Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad i do Komendy Wojewódzkiej*

Policji w Krakowie. Okazało się, że są potrzebne dodatkowe badania gęstości podłoża. Wykonaliśmy je wynajmując urządzenie z płytami wibracyjnymi. Narzucono gminie kolejną ekspertyzę i wymóg wykona-

nia nawierzchni asfaltowej z odpowiednim podkładem, co kosztuje na odcinku 160 metrów ok. 450 tys. zł. Na tym nie koniec. Potrzebne są dodatkowe badania geologiczne, które można wykonać dopiero na wiosnę.

– *Zaczynamy przypuszczać, że stawiając takie wymogi ktoś chce nam utrudnić zrobienie normalnego kawałka przejezdnej szosy* – mówi zastępca wójta.

Wójt Bernard Stawiarski twierdzi, że nie ma zamiaru wydawać pół miliona na kawałek asfaltowej szosy, która na domiar złego do niego nie należy. – *Uważam, że tam nie trzeba robić aż tak bardzo umocnionej drogi* – mówi wójt Stawiarski. – *Wystarczy 5-6 centymetrowy dywanik asfaltu. Tak to się robi na innych osuwiskach. Jakoś nie słyszałem, by w innych miejscach stawiano takie formalne przeszkody.*

Wójt podkreśla, że nadal mu bardzo zależy, aby ludzie mieli dogodny dojazd z Jezierza Rożnowskiego do Nowego Sącza.

– *Jeśli wciąż będą przed nami piętrzyć problemy, rozważymy poważnie wypowiedzenie umowy Zarządowi Dróg Wojewódzkich na administrowanie ich szosy.*

WOJCIECH CHMURA